



Niezapomniana w „Najważniejszym dniu życia” z Joanną Jędrzyką.



Ze swoją swoistą filozofią życiową, wlecznie na rauszu – Żarnecka w „Nocach i dniach” z Ireną Kownas.

Ryszarda Hanin

Czarodziejka

Drobna, niewysoka pani, niewyróżniająca się wśród warszawskich przechodniów, ubrana elegancko, ale bez ostentacji, bo tej nie znosiła w żadnej dziedzinie... Raczej szara myszka niż kolorowy ptak, których nie brak w środowiskach artystycznych.

Byla wielką aktorką z nieomylną intuicją odtwarzającą postacie tzw. prostych ludzi i zarazem bardzo skromną osobą, pełną wątpliwości i rozterek. Mówiła: „Nie wierzę w siebie i bardzo mi to przeszkadza w za-

wodzie aktorskim”. O swoim dorobku: „Jestem świadoma tego, że w moim życiu było zaledwie kilkanaście ról, o których można powiedzieć, że to było to”. O perfekcji warsztatowej: „Nie uważam się za człowieka, który wie wszystko. Nawet sympatię publiczności przypisuję bardziej cechom postaci, które gram, niż swoim umiejętnościom”. O popularności: „Miło jest wiedzieć, że ludzie mnie lubią jako aktorkę. Ale trzeba mieć dystans do

tych spraw”. Zupełnie niedzielsiejsza skromność.

Wychowała się w zamożnej mieszczańskiej rodzinie we Lwowie. Odebrała staranne wykształcenie – uczyła się śpiewu, tańca, a po zdaniu matury wyjechała do Paryża na studia romanistyczne, gdzie uczęszczała również na zajęcia przygotowujące do aktorstwa. Tuż przed wybuchem wojny wróciła do rodzinnego Lwowa. Po wkroczeniu Niemców wraz z mężem, poetą i pisarzem Leonem Pasternakiem, los rzucił ją do Związku Radzieckiego, gdzie najpierw była spikerką polskiej rozgłośni, a następnie współzałożycielką i filarem Teatru I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki. Na tej scenie debiutowała rolą Anieli w „Ślubach pannieńskich”.

Po powrocie do Polski zdała w Łodzi eksternistyczny egzamin dyplomowy. Do Warszawy przeniosła się w 1949 roku, najpierw do Teatru Polskiego, a potem do Dramatycznego, w którym pracowała do końca życia.

Teatr to była jej wielka - odwzajemniona - miłość. Z każdej, nawet najmniejszej roli potrafiła wyczarować postać niezapomnianą. A ile ich stworzyła w filmie, w telewizji? Nie sposób zliczyć. Przypomnę matkę w „Niespodziance”, esesmankę



WARTO WIEDZIEĆ

Przez 40 lat była wykładowczynią Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie, od 1974 roku – profesorem zwyczajnym. Wychowała wiele pokoleń aktorów. Studenci uważali ją za osobę cierpliwą, wyrozumiałą i opiekuńczą, choć wymagającą. Żegnali swoją panią profesor ze szczerym żalem.

W „Przystani” wykreowała tak typową dla niej postać prostej kobiety o żelaznych zasadach.

ny łaską talentu może zrobić z niewielkiej nawet roli.

Odeszła w noworoczne popołudnie 1994 roku. Na jeden dzień opuściła sanatorium w Świdrze, by wieczór sylwestrowy spędzić z przyjaciółmi w Warszawie. Od lat chorowała na serce, ale wspaniale grała osobę zdrową i pogodną, szczęśliwą i zadowoloną z życia osobistego. Uwielbiała podróże, górskie wędrowki, wakacje pod namiotem, dobre książki... Nigdy nie opowiadała o swoim życiu osobistym. „Mam niechęć do zwierzeń. Jeśli coś ze mnie, z tego, co robiłam, zostanie w ludzkiej pamięci, w co wątpię, to dobrze”. Zostanie. Wiemy to na pewno.

Barbara Kaźmierczak



W serialu „Polskie drogi” z Tatianą Sosna-Sarno.